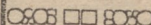




ŚWIT



Wydawnictwo Komitetu
Redakcyjnego złożonego
z uczniów szkół powszech-
nych m. Brześcia.



Wychodzi raz na miesiąc.
Prenumerata 1 zł. pol. za półrocze.
Adres Redakcji:
Brześć n-B., Krzywa 21, Inspektorat
Szkolny.

DO WIOSNY.

Oj! wiosno, wiosenko, czemuś się spóźniła,
Czemuś szarej łąki trawą nie pokryła?
Czemu ponad polem skowronek nie śpiewa?
Czemu jeszcze w lesie stoją nagie drzewa?

Oj! ty wiosno miła, gdzieś się podziała?
Czemuś do nas dotąd ty nie zawitała?
Czyś idąc przez morze, drogę zagubiła?
Gdzie jesteś? O wiosno, wiosno moja miła!

Póty będę prosił, póty błagał będę,
Aż na twym wzorzystym kobiercu usiedę,
Wtedy na myśl przyjdą lata me dziecięce,
Których w swoim życiu nie zobaczę więcej.

Śpiesz się więc wiosenko, dużo masz roboty,
Bo ja sam nie mogę opędzić tęsknoty.
Przychódź do nas prędko, pootwieraj paki,
Różnobarwnym kwieciem poupiększaj łąki!

Przyprowadź ze sobą śpiewające ptaki,
Raszki i słowiki, skowronki i szpaki!
Niechaj nam zanuca o pradawnych czasach
O Mieszku, o Chrobrym, o litewskich lasach.

W których się urodził nasz Mickiewicz sławny,
Który żył już dawno, w pamięci niedawny.
Niech śpiewają zawsze, a z ich pięknym śpiewem
Radość niech na ludzi spłynie wiatru wiewem!

J. Ludwig.

33746

Z DZIENNIKA UCZENNICZY.

Dla nas Brześcian dzień 9 lutego jest bardzo ważnym i zawsze obchodzimy go uroczysto. W tym roku tak jak w każdym też go obchodziliśmy uroczysto. Gdy szłam tego dnia do szkoły, wszędzie na ulicach i przy każdym domu powiewały sztandary polskie, a u nas przy szkole też już widać zdaleka, jak trzepotał się ten sztandar narodowy, jakby ptak rwał się i chciał wzlecieć wysoko, gdzieś pod niebiosa. W szkole panował też jakiś dziwny nastrój: byliśmy poważniejsze, każda z nas miała w pamięci jak to pięć lat temu o godzinie 4 po południu po tylu latach ciężkiej niewoli wstąpiły pierwszy raz wojska polskie. Z jaką radością witałyśmy je. Zabaczyłyśmy pierwszy raz prawdziwych polskich żołnierzy. Starsi płakali z radości, a myśmy się cieszyły i z dumą rozmawiałyśmy z nimi. I od tej chwili minęło już 5 lat. Dzwonek zwołał do sali rekreacyjnej, gdzie nam powiedziano, że pójdziemy do kościoła i kazano stanąć parami. Młodszym pomagały w tej czynności panie nauczycielki, ale my 5 klasistki same stanęłyśmy. Gdy już wszystkie stały w szeregu ruszyłyśmy kolejno do kościoła. Tu po wysłuchaniu uroczystej mszy św. zostało wygłoszone kazanie przez księdza prefekta, który wspominał, iż powinnyśmy naśladować Tych, którzy nas uwolnili od tak długiej niewoli, Tych bohaterów, którzy poginęli za naszą Ojczyznę i wiarę. Potem odśpiewałyśmy hymn narodowy: „Boże Coś Polskę“ i wrociliśmy do szkoły. Tegóż wieczoru na pamiątkę tej uroczystości urządziłyśmy wieczorek uczniowski.

L. Ziemięwska.

CHATKA POD LASEM.

Opodal lasu stała uboga chatka. Liczyła już nie mało lat, bo zupełnie pochylała się w stronę lasu, jak gdyby kłaniała się mu. Okienko maleńkie było ozdobione kwiatami, które zima swoją zręczną ręką wyhaftowała. Naokoło niej nie było widać, tylko las się czernił wśród śnieżnej bieli. Zimno i pusto było wszędzie. I w chatce też było zimno. Na tapczanie pod ścianą leży kobieta lat może 30-ci. Błądą jej twarz i duże czarne oczy widać tylko w mroku izby. Nad nią nachylona dziesięcioletnia dziewczynka, skulona jej postać drży z zimna i taka sama twarz błądą i duże czarne oczy są niespokojnie wpatrzone w matkę. „Boże mój Boże“ słychać ciche westchnienie z ust dziecka. Matka od kilku godzin nie daje znaku życia, oczy ma zamknięte, a twarz taką bieluską, jak te płatki śniegu co padają za oknem. Biednej dziecinie ciężkie westchnienie wrywa się z ust. Podnosi czarne oczęta i wzrok jej pada na obraz Matki Boskiej. Podchodzi, mimowoli, pada na kolana i z tej niewinnej, czystej duszyczki unosi się do tronu Matki Często-

chowskiej gorąca modlitwa: „O Matko przenajświętsza, wysłuchaj mojej gorącej modlitwy i wróć zdrowie mojej matence, pozwól jej żyć, nie zostawiaj mnie samej. Zabrałaś mi już tatusia, tego kochanego drogiego tatusia“. I biedna, znękana dziecina z głuchym łkaniem upadła na ziemię „Boże, Boże wróć zdrowie mojej matence, nie zostawiaj mnie samej między tymi obcymi ludźmi. Zabrałaś już tatusia, czyż i mamusię zabierzesz“). I przed struchlałymi oczkami dziecka ukazał się straszny obraz. Oto leży ona, Zosia, w łóžeczku bielusko zasłanym, w swoim pokoiku ładnym i ciepłym, i naraz słyszy jakieś krzyki, przestraszona woła mamusi, lecz nikt nie przychodzi, nawet niania. Co to jest? Wybiega w kuszulce i oto w sieni ich obszernego domu, widzi jak matka klęczy przed jakimś starszym człowiekiem w mundurze o błyszczących guzikach, a ojca trzyma też kilku ludzi, Matka prosi o coś tego pana, nazywając go panem jenerałem, lecz ten odepchnął ją mówiąc: Nie zwracaj głowy, a widząc, że matka płacze, dodał: nie płacz, jemu nic nie będzie, my tylko jego zawieziemy do naczalstwa. Matka z głośnym krzykiem upadła na ziemię, a pan jenerał wydał rozkaz ojcu: „Stupaj wpierod“. Ojciec, popychany przez żołnierzy, usiadł na wozie i odjechał. Pan jenerał kazał matkę i ją zawieźć do tej chatki pod lasem, gdzie zostały same. Zpoczątku przynoszono im żywność, ale od kilku dni nikt nie był i jeść chce się Zosi bardzo. Na to wspomnienie po twarzyczce Zosi zaczęły spływać duże i gorące łzy. Wstała i podeszła do mamusi. Ale mamusia była taka zimna, że Zosia postanowiła iść do lasu i nazbierać chróstu, żeby mamę trochę ogrzać. Biedna dziecina nie wiedziała, że swojej mamusi nigdy już nie rozgrzeje. Okrzyła się w chustkę i wyszła. Słońce właśnie zachodziło, rzucając czerwone promienie, a las się świecił tysiącami brylancików różnokolorowych. A cisza była przytem wielka, nawet nie było słyhać krakania wron, drzewa pootulane puchem śnieżnym, tuliły się do siebie, oczekując ciepłych dni wiosennych. Zosia błądząc po lesie zmęczyła się, ale szła wciąż dalej, rączki jej popuchły i główka bolała bardzo. Zmarznięta czuła, że dalej iść nie będzie mogła. Przysiadła, oczki jej się skleiły i zrobiło jej się bardzo ciepło. Śniło jej się że siedzi sobie w swoim białym pokoiku i bawi się lalką, a niania opowiada jej bajki i było jej bardzo dobrze. Przyszła mamusia, wzięła ją za rączki i poszła. Zosia, uśmiechała się radośnie. Na drugi dzień znaleziono skostniałą dziewczynkę w lesie pod drzewem, a w chatce pod lasem martwą kobietę. Pochowano ich w jednej trumnie. Zosia była uśmiechnięta, zadowolona, że może być razem z mamusią, że Bóg wysłuchał jej gorącej prośby i nie zabrał mamusi samej, ale wziął je razem, wynagradzając im za krzywdy, jakie im źli ludzie wyrządzili.

Płamyk, kł. V.

Bajka o małym Jasiu i dobrym krasnoludku.

Był raz sobie mały pastuszek, który miał na imię Jasiek. Był on sierotą, nie miał ani rodziców, ani krewnych. Pewnego razu, gdy pasł owce, zasnął, a gdy się obudził, spostrzegł, iż braknie mu dużej owcy. Jasiek bardzo strapiiony, począł jej szukać, ale nigdzie nie mógł znaleźć. Bardzo zasmucony usiadł pod gruszą, która rosła pośród łąki pod którą lubił Jasiek przesiadywać, bo tam mógł słuchać cudnego śpiewu ptasząt. I teraz zmartwiony swem nieszczęściem, usiadł pod nią. Wtem usłyszał głos z drzewa: „Nie smuć się Jaśku!” Jasiek podniósł głowę do góry i spojrział. Skąd głos pochodzi i zobaczył krasnoludka, który siedział na brzegu dziupli. „Masz oto ten dar czarodziejski, rzekł krasnoludek—podając mu laseczkę. O owcę twoją nie bój, bo ona nie zginie, a usiądź na laseczkę i powiedz jej gdzie chcesz polecieć, to polecisz. To rzekłszy krasnoludek zniknął. Wtedy Jasiek usiadł na laskę i rzekł „Niesz mi do mojej owieczki, która zginęła“. I Jasiek poleciał do lasu, potem na sąsiednią łąkę. I tam zobaczył swoją owcę. Przypędziwszy ją na łąkę, spostrzegł krasnoludka, pasącego jego owcę, lecz gdy krasnoludek zobaczył Jaśka, uciekł do dziupli. Od tej pory nie bał się Jasiek o swoje owce, bo czuł nad sobą opiekę dobrego krasnoludka.

Jerzy Woszczerowicz.

DO ŚWITU.

Ach! Świcie ty drogi,
Jak to światło dzionka,
Wszedłeś w nasze progi,
Jakby promyk słońka.

I przyniosłeś z sobą,
Tyle pogadanek,
Co twe kartki zdobią,
Jak kwiateczków wianek.

Tyle tu piękności,
Że ich nie opisać,
Tyle ciekawości,
Że warto przeczytać.

O! Świcie nasz drogi
Zawsze ty nam sprzyjaj,
Naszej szkoły progi
Nigdy nie omijaj.

Hela Pańkówna.

DAR ANUSI.

W pewnej wiosce żył wieśniak, miał żonę i dwoje dzieci: chłopca Andrzeja i dziewczynkę Anusię. Mieli takie siakie gospodarstwo.

Pewnego razu dała matka Anusi kawałek chleba, powiedziała żeby poszła paść gęsi. Ona wzięła chleb i kij do ręki i popędziła gęsi. Pędząc gęsi na łąkę, zobaczyła idącego kalekę, który miał nogę obciętą: był on chudy, wynędzniały, ubranie miał porwane.

Podchodząc do kaleki pyta go, czy on jest głodny, a on odpowiedział, że już trzy dni nie jadł. Wyjęła chleb i dając biednemu mówi: „Masz ten chleb, co mnie mama dała. On wziął chleb i podziękował. Anusia zaraz pobiegła za gąskami. Co to? Czy słonko dzisiaj jaśniej świeci, czy ptaszki weselej śpiewają, czy wietrzyk jakieś szepty radosne roznosi, że Anusi tak błogo, miło? Głodu nie czuje, chęć zaśpiewać poskakać. Dziś Anusia nikomu nie zazdrościła na świecie.

Była szczęśliwa!

W. Faustman.

WYKRĘT OD NAUKI.

Józio jest jeszcze małym chłopczykiem, przeto nie zna wartości nauki, uczy się niechętnie, a od książki wykręca się zawsze wszelkiemi sposobami.

Ciocia go raz zasadziła nad książką i wyszła na miasto. Wraca za pół godziny i zastaje Józia z kijem na środku pokoju.

— Co ty robisz, chłopcze! — wykrzyknęła. — Ciociu, — odpowiada Józio — mysz przez pokój przebiegła, chciałem ją zabić.

— Co tobie do myszy! Pilnuj książki!

A Józio na to:

Właśnie, ciociu, właśnie! Wiem, że myszy zjadają książki i o moją zląkłem się bardzo.

K. C.

BIEDNA WDOWA.

W pewnej wiosce mieszkała biedna wdowa, która pochowała męża, a został się z nią 3-letni syn, Jasio. Pewnego ranka przebudził się Jasio i prosił matki o kawałek chleba, bo był bardzo głodny. Matka z chęcią chciała dać, ale nie było nawet kromki w domu. Wtenczas rzekła do Jasia, że niema chleba. Jasio zapłakał. W tej chwili matka ucałowała syna i rzekła mu, że pójdzie z Jasiem na wieś poprosić chleba, to rzekłszy ubrała syna i poszła do wsi.

K. Szczepański.

WIOSNA IDZIE.

Po zimie nadeszła wiosna,
Dla dzieci jak zwykle radosna.
A piękna jak róży kwiat,
Gdyż z nią uroczo wygląda świat.
Przyszła upiększać ogrody kwiatami,
Ozdobić łąki różnemi barwami.
Jak tylko poranek zaświta,
Skowronek radośnie dzionek wita.
Dzieci biegają wokoło,
Cieszą się wiosną wesolo.

Karolina Romanowska.

Koledzy i Koleżanki w Brześciu!

Przeczytawszy Waszą odezwę, wzywającą nas do poznania się z Wami, zwracam się z listem, aby się z Wami, czytelnikami Świtu, zapoznać. Jestem uczennicą czwartej klasy szkoły powszechnej w Ostromeczewie, gminy Łyszczyckiej. Opiszę Wam naszą wioskę: Ostromaczewo leży na północ od Brześcia w nizinie, a wkoło ciągną się pagórki, na które nieraz z naszą panią chodzimy na wycieczki, zbieramy kamienie, w których są muszle. Niedaleko wioski płynie maleńka rzeczka Luta, która wpada do Leśnej. O tej rzeczce krąży podanie, że kiedyś dawno, dawno temu była dużą rzeką, aż razu pewnego utopiła się w niej jedyna córka dziedzica Ostromaczewa, wtedy zrozpaczony ojciec przeklął Lutę i dlatego teraz jest taka mała. Jest jeszcze druga legenda: obok mogiłek jest duże czworokątne wgłębienie, otóż starzy ludzie opowiadają, że kiedyś przed laty stała tam cerkiew i raz w pierwszy dzień Wielkiejnocy ze wszystkimi ludźmi zapadła się w ziemię. Mówią że w Wielkanoc o północy, przyłożywszy ucho do ziemi, słyszeć można dzwony i śpiewy. Zresztą wioska nasza, uboga, cicha, a nam miła. Proszę Was Koledzy i Koleżanki opiszcie, co o Waszej wiosce ciekawego wiecie, a tym sposobem poznamy siebie i okoliczne wioski.

Stanisława Bednarkówna.

WIOSNA.

Nad łąn już wzlata skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki, hoży,
Bo też teraz każdy dzionek,
Dla wieśniaka pracę mnoży.

* * *

Dalej w pole! pługi, sochy,
Gdy słoneczko pięknie świeci,
Zorać niwę, posiać grochy,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

* * *

Przeszły mrozy i zawieje,
Świat przybrał postać radosną,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Rad, że Bóg darzy nas wiosną.

Wiktor Małczyński.

LENIUCH.

Ignas był dobrym chłopcem, lubił się bawić wesoło z kolegami, lubiał biegać po ogrodzie i słuchać ulubionego świergotu ptasząt. Miał tylko jedną wadę, że nie lubił nauki. Z płaczem szedł do szkoły i z płaczem powracał do domu, ciągle narzekał na te książki, które nie pozwalają mu się bawić. Pewnego razu, gdy wrócił ze szkoły, zamiast wziąć się pilnie do lekcji, rzucił książki na podłogę i dalej figlować po mieszkaniu. Położył na stole książkę, przyprowadził do niej małego Mopsa, nazywając go swym uczniem i mówi do niego: „Słuchaj Mopsic! Czy ty znasz to przysłowie: bieda temu dokuczy, kto się z młodu nie uczy. Niech ci ono ciągle w uszach brzmi i ucz się leniuchu, aby cię w przyszłości bieda nie dosięgła. Mops położył przednie łapy na krześle i słucha uważnie z miną pilnego ucznia. Ignas, dumny ze swego zajęcia, przybiera poważną postać nauczyciela i wyklada lekcję swemu uczniowi. Wtem drzwi skrzypnęły i do pokoju wszedł ojciec Ignasia, rzucając gniewne spojrzenie na niego. A ty co tu robisz, leniuchu? Zapyta go gniewnym głosem. Tatusiu, mówi Ignas, uczę Mopsa, bo on o niczem nie ma pojęcia. A sam dużo umiesz? Co ja umiem, to już z pewnością w niczyjej głowie się nie zmieści, muszę teraz Mopsa nakłonić do nauki, aby mu w przyszłości nie dała się bieda we znaki.

Ignas chciał jeszcze coś powiedzieć, ale gdy ujrzał gniewną twarz ojca, zebrał w krótkce rozsypane na podłodze książki i zabrał się do odrabiania lekcji. Mops zdziwiony tym widokiem odskoczył od krzesła, usiadł pod stołem i patrzy ze zdumieniem na Ignasia, który niedawno był nauczycielem, a teraz sam siedzi przy odrabianiu lekcji.

J. P.

PASTUSZKA.

Pada deszczyk pada
Od samego rana
Nie wypędzaj gąsek w pole,
pastuszeko kochana

Nie wypędzaj gąsek w pole
Na te srebrną rosę,
Pomaczają sobie nóżki
Gąski twoje bose.

PIOSENKA MARYSI.

Marysia na łączkę,
Krówki swoje gnała
Wesołą piosenkę,
Tak sobie śpiewała:
O, ty wiosno miła,
Ty, łączko zielona,
Takim cudnym kwieciem
Jesteś przystrojna.
Pośród tego kwiecia,
Kręty strumyk płynie,
I wesoło szemrze,
W uroczej dolinie,

Do tego stumyczka,
Co dnia krówki gonie,
I spoglądam w jego,
Przezroczyste tonie.
Gdy już słońko zajdzie
I wieczór zapada,
Spędzam swoje krówki,
Do jednego stada.
I wracam do domu,
Śpiewając radośnie,
O pięknym strumyku,
I kochanej wiośnie.

Zofja Kurekówna.

ŻYCIORYS ROMUALDA TRAUGUTA.

Romuald Traugutt urodził się na Polesiu w Szostakowie. Kształcił się w Brześciu n/Bugiem. Był to człowiek cichy, spokojny, poważny, religijny i bardzo wytrwały w swoich zamiarach. Służył w wojsku rosyjskiem, brał udział w wojnie krymskiej, a gdy wybuchło powstanie, poprosił o dymisję i wystąpił z wojska w randze podpułkownika, mając lat 37. Na początku powstania nie brał udziału w walce, lecz osiedlił się w swej rodzinnej wiosce, gdzie długo beczynnie nie siedział, lecz utworzył

sobie oddział w okolicach Kobrynia i rozpoczął walkę. Rząd Narodowy mianował go generałem i wysłał za granicę. Romuald Traugut, powróciwszy do Polski, zobaczył że powstanie zaczęło upadać, więc postanowił ogłosić się dyktatorem i ująć władzę w swe ręce. Pomimo nadludzkich wysiłków Romualda Trauguta, powstanie upadło a on został aresztowany, uwięziony w cytadeli i powieszony wraz ze swoimi czterema członkami Rządu Narodowego. Powstanie upadło, lecz pamięć o Traugucie nie zginie wśród narodu polskiego, bo walczył o sprawę świętą, o wolność narodu na jego własnej ziemi.

W. Kryński.

CHORA MAMA.

Przed wojną choć rodzice Antka byli ubodzy, nie zaznał chłopczyk nigdy głodu i biedy. Zawsze ojciec miał robotę, bo mama praniem zarobiła. Dopiero po wojnie cała bieda się zaczęła. Teraz Antek choć mały zna dobrze, głód i chłód. A najgorzej było kiedy mama zachorowała. A potem leżała mama na krzywym łóżku i brudnym sienniku zupełnie biała, bielusienka i nic nie mówiła. Wtem przyszła jakaś pani, w pięknym futrze, w wielkiej czapce i duże miała okulary, coś mówiła, tłumaczyła tatusiowi. Nie rozumiał nic Antoś z początku, aż tu tatko go pyta. „Antku, ta pani wieźmie cię, karmić będzie, i będzie ci dobrze u niej. Patrzy Antoś na panią w pięknym futrze, na biednego tatusia, na mamę taką bladą i mówi pomalutku, jak stary. „Nie, nie pojedę z panią. Dobra pani, jeżeli bierze dzieci małe, ja nie chcę, mamusia moja choruje. Niech pani da zarobek tatusiowi, a ja przy mamie zostanę, wody podam, kiedy jej się pić zechce. Matka Boska i sam Pan Jezus, każdemu aniołka przeznaczyli osobno, toż i ja mam przecie niech się tatko nie boi aniołek ustrzeże.

Nie poszedł. Służył matusi, modlił się za nią, aż wyzdrowiała.

M. Zamiechowski.

SKOWRONEK.

Przyleciałeś skowroneczku
Na te pola, łany
Zanucze nam, mój ptaszeczku,
Mój drogi kochany.

Zacznij śpiewać, zacznij nucić
Od rana do nocy
By Polesiu szczęście wrócić
Przy Bożej pomocy.

I. Rościszewski.

WIOSNA.

Minęła zima.—Po zimie następuje wiosna. Słońce przygrzewa silniej; dni są coraz dłuższe. Ciepło słoneczne stopiło śniegi i lody. Żboże zieleni się na polu, łąki okrywają się trawą i kwiatami. Drzewa wypuszczają pąki z których rozwijają się liście i kwiaty. Bocian, jaskółka i inne ptaki powracają z ciepłych krajów. Skowronek dzwoni nad rolę, unosząc się w powietrzu. Po lasach i gajach rozlega się wesoły śpiew innych ptasząt. Kukułka kuka, słowik wyspiewuje najładniej ze wszystkich śpiewaków. W powietrzu latają różnobarwne motyle i muszki. Pszczoły przezimowały w ulach, teraz wylatują i zbierają miód z kwiatów. Dziewczęta zbierają pierwiosnki i wonne fijołki i stroją nimi obrazy. Chłopcy bawią się wesoło na dworze. Wszędzie radość, bo miła i piękna jest wiosna. Na wiosnę przypada święto Wielkiejnocy.

K. C.

SIEROTA.

Wiatr okropny na dworze,
Biedna dziecina, nieboże
Idzie, z zimna cała drży
A z oczu jej płyną łzy.

Przyszła do chatki, zapukała,
Weszła do niej i zapłakała
Ludzie dobrzy—otworzyli
I sierotkę nakarmili.

A sierotka wdzięcznie podziękowała,
I dalej w świat powędrowała,
Powędrowała w świat daleki
Szukając u dobrych ludzi opieki.

Bratek.

ROZMOWA UCZNIÓW.

- Stasiek: Antoni, jakie czytasz pisemko?
Antek: Ja czytam Płomyk, a jakie ty?
Stasiek: Ja teraz zacząłem czytać nowe pisemko „Świt“.
Antek: „Świt“ przecież nie jest jeszcze udoskonalony.
Stasiek: Więc trzeba udoskonalic.
Antek: Ja tam nie myślę udoskonalac.
Stasiek: Zaczekaj, rozwinie się, wtenczas i ty zawitasz do Świtu.

S. Korneluk.

WESOŁY KĄCIK.

- Nauczyciel: Niedopytalski! Jakie znasz przymiotniki?
Uczeń: Znam przymiotniki: gruby, cienki, chudy.
Nauczyciel: A umiesz je stopniowac?
Uczeń: Umiem proszę pana. A więc stopniuj.
Uczeń: Gruby, grubszy, beczka, cienki, cieńszy nitka, chory, chorszy, nieboszczyk.

T.

KOMUNIKAT.

Dnia 13/III b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Kooperatywy uczniowskiej przy 7 kl. szk. powsz. im. Niemcewicza w Brześciu n-B. na którym wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną.

Do Zarządu weszli: Leonowicz (prezes kl. VI), Izmajłowicz (wiceprezes kl. V), Trusiewicz (sekretarz kl. VI), Terpiłowski (skarbnik kl. VI), Bujewicz (kl. III).

Do komisji rewizyjnej weszli: Romanowski, Myszko i Horbik.

Koledzy i Koleżanki!

Zapisujcie się na członków Kooperatywy uczniowskiej. Wpłacajcie udziały!

Organizujcie kooperatywy tam gdzie ich niema.

PRENUMERUJCIE NASZE PISEMKO „Ś W I T“ CZYTAJCIE I POPIERAJCIE

Prenumerujcie „PŁOMYK“.

Następny numer wyjdzie 15 Kwietnia.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Pasutowi ucz. kl. IV-ej w Brześciu. Wiersz który nam przysłałeś jest wzięty z książki. Ułóż samodzielnie wierszyk, a chętnie wydrukujemy.

T. Sikonie ucz. kl. IV-ej w Brześciu. Powiastka twoja „Zamieć śnieżna“ jest dobrze opracowana, ale nie możemy jej teraz wydrukować, bo zima już się skończyła.

I Frydman ucz. kl. III-ej w Brześciu. Powiastka Twoja o „Głuchej kobiecie“ nie będzie wydrukowana, gdyż jast za poważna. Krytykę zostawmy dla starszych. Napisz nam coś innego.—

S Simaszko ucz. kl. V-ej w Brześciu Myśli w wierszu Twoim są bardzo ładne, ale musiałbyś go jeszcze lepiej opracować.

XX Pracę Zosi umieścimy w Nr. 3.

J. Józefowiczównie ucz. kl. V-ej w Brześciu. Wieczór wigilijny umieścimy później.

Wolskiej ucz. kl. III-ej. Wierszyk Twój jest b. ładny, umieścimy go później. Teraz już o zimie nie będziemy pisać.—

Godlewskiemu ucz. kl. IV-ej. Wierszyk dosyć ładny, ale musisz go lepiej opracować.

Lew. Powiastki Twojej o lwie nie umieścimy z braku miejsca.

Iljaszewiczowi ucz. kl. IV-ej szk. kol. Wierszyk dobry, ale musisz go lepiej opracować.

G. Borsukowi. Wierszyk wydrukujemy później.

Kwasowic. Z braku miejsca powiastki nie wydrukujemy.

E. Staniemu. Wierszyk byłby dobry tylko lepiej go opracuj.

A. Mulerowi. Wierszyk przepisany z książki—nie wydrukujemy. Powiastki również z braku miejsca wydrukować nie możemy.

Rozenblantowi i Mulerowi.—Powiastki nie wydrukujemy, łami-główki umieścimy później.

Sawukinasowi. Zarcik Twój nie nadaje się do druku.

Stankiewiczowi. Powiastki nie wydrukujemy bo przepisana z książki. Wierszyk „Majowe rano“ w drukujemy później.

Trusiewiczowi. Wiersza umieścić nie możemy z braku miejsca. Zarciki umieszczamy.

Szulmaaowi. Bajki z braku miejsca wydrukować nie możemy

L. Z. Rozenbaum. Umieścimy waszą korespondencję w Nr. 3.

F. kl. v-tą z Brześcia. Zarcików z braku miejsca nie umieścimy.

F. Będykowi. Nad wierszykiem musisz jeszcze popracować. Powia-stkę umieścimy w Nr. 3.

I. M. Zagadki wydrukujemy później. Powieści nie możemy wydrukować.

Wintmullerowi. Wierszyk opracuj lepiej.

Pawlonce ucz. kl. III-ej. Wierszyk i powiastkę wydrukujemy w Nr. 3 Szkoła ześ nie przysłał wcześniej.—

S. K. ucz. kl. v-ej. Wierszyk zostawiliśmy na później.

„Tuberozie“. Twoją korespondencję o Kochanowskim wydrukujemy później.—

Teraz chcieliśmy innym kol. i koleżankom dać pierwszeństwo. Za wierszyki do Nr.1 bardzo Ci dziękujemy.

Redaktor odpowiedzialny:

Karol Kurpiewski, nauczyciel.

Redaktorka:

M. Michówna, ucz. kl. VI

Drukarnia A. Gendlera, Brześć, Białostocka 1,

